

PKB i poszukiwanie szczęścia

W lutym 2008 roku ukazał się Raport Komisji ds. Pomiaru Wydajności Ekonomicznej i Postępu Społecznego (wydanie w języku polskim ukazało się w 2013 roku dzięki Polskiemu Towarzystwu Ekonomicznemu). Do powstania raportu doszło z inicjatywy Nicolasa Sarkozy'ego, byłego prezydenta Francji. Raport jest firmowany przez dwóch noblistów z ekonomii – Josepha E. Stiglitz'a i Amartya Sena oraz przez Jeana-Paula Fitoussi'ego.

W jego treści nie pojawiło się nic takiego, co nie byłoby już znane i wielokrotnie opisane i dyskutowane, od ponad pół wieku w świecie i w Polsce, na temat ułomności i wad wskaźnika produktu krajowego brutto (PKB) jako miernika produkcji rynkowej. Wystarczy przypomnieć prace Ezry J. Mishana, czy też Daniela Bella i Alvina Tofflera, a także Gary'ego Beckera i Amartya Sena. Wszystko to było *deja-vu*.

W latach 1970-2010 w Polsce na ten temat pisali m.in.: Jerzy Chłopecki, Jan Danecki, Andrzej Hodoly, Grzegorz W. Kołodko, Andrzej K. Koźmiński, Tadeusz Kowalik, Elżbieta Mączyńska, Adam Noga, Maksymilian Pohorille, Krystyna Świdorska, Władysław Szymański i inni. Proponowali oni wówczas radykalne zmiany w modelach konsumpcji, uwzględnienie w prowadzonych rachunkach sfery usług, rozwijanie ekonomicznej teorii czasu wolnego, sięgnięcie do koncepcji prosumpcji, postulowali nowe ujęcia pojęcia sprawiedliwości społecznej, a także rozwijanie ekonomicznej teorii jakości życia ludzkiego – wszystko po to, aby znaleźć alternatywę dla miernika PKB.

Współcześnie na szczególną uwagę zasługują ówczesne postulaty, które odnosiły się do związków, jakie wtedy miały i nadal mają miejsce między prosumpcją a produkcją (gospodarką oficjalną i nieoficjalną). Prosumpcja to wielki i niestety ciągle nie liczony wkład gospodarstw domowych do wzrostu gospodarczego i dobrobytu społecznego. Uzmysławia ona potrzebę stosowania też innych, niż tylko pieniężne, miar szacowania wartości. Jak zauważa Gilbert Rist, dopiero wraz ze zmianami i upowszechnieniem się w latach 1940. technik rachunkowości stało się możliwe zaproponowanie kategorii produktu krajowego brutto (PKB), który od tego czasu stał się podstawowym wskaźnikiem wzrostu gospodarek narodowych.

Warto o tym wszystkim przypomnieć, gdyż polscy ekonomiści nie tylko świecą światłem odbitym. Może też i z tego powodu raport ten nie wywołał szczególnego zainteresowania i szerszej dyskusji środowiskowej w Polsce.

Miejmy jednak nadzieję, że ta publikacja wkrótce wyznaczy nowy, praktyczny nurt globalnego myślenia oraz dialogu na temat sposobów oceny rezultatów działalności gospodarczej narodów. Oznacza ona bowiem pozytywną zmianę języka dyskursu publicznego na temat faktycznie osiągniętych rezultatów w procesach rozwoju i postępu. Obecnie wyrazem tej zmiany jest na przykład książka Thomasa Piketty'ego *Capital in The Twenty-First Century*, która wzbudziła już wiele emocji



i polemik. Zapewne jedną z przyczyn jest to, że autor zwraca w niej uwagę na przyczyny niebezpiecznie szybko rosnących dysproporcji w podziale PKB i wady tego miernika. Piketty podkreśla, że w zależności od tego, w jaki sposób mierzymy rozwój i postęp, takie też osiągamy rezultaty.

W tym kontekście warto więc obecnie postawić sobie pytanie, dlaczego trzeba było czekać, aż blisko pół wieku, na oficjalną prezentację w ramach głównego nurtu ekonomii takiego, krytycznego podejścia do miernika PKB w świecie?

Na jedną z przyczyn tego stanu rzeczy w słowie wstępnym do raportu wskazuje Sarkozy. Zwraca on uwagę, że rodzaj cywilizacji jaką tworzymy jest współzależny ze sposobami księgowania. Ujęcia księgowowe powinny ulegać zmianom wraz z inną percepcją i akceptacją wartości, jakie przypisujemy różnym rodzajom aktywności człowieka. Przyszłość społeczeństw nie może opierać się na kulcie rynku i wierze w jego wszechmocną rolę, oraz na „wartości gotówkowej”. Dlatego też, nie powinno ograniczać się do odzwierciedlania zmian w produkcji krajowej tylko poprzez pryzmat zmian w wielkości przeprowadzanych transakcji pieniężnych. Dzięki zmianie optyki, którą oferuje ekonomia społeczna, coraz wyraźniejszy staje się związek między aksjologią ekonomiczną a dążeniem do znajdowania i doskonalenia różnych metod pomiaru różnorodnych wartości. W momencie, kiedy utożsamiamy ludzkie wyobrażenie pojęcia do-

brobytu z faktycznym dobrobytem, to wówczas takie, czy inne wyobrażenie rzeczywistości, niesłusznie bierzemy za samą rzeczywistość. W konsekwencji rzutuje to na wizję cywilizacji, którą kształtujemy. Nie bierzemy pod uwagę, że zwiększający się standard życia ludzkiego nie musi być tożsamy z jego jakością.

Jak podkreśla wybitny francuski ekonomista Daniel Cohen: *Szczęście we współczesnym świecie nie jest proporcjonalne do osiągniętego poziomu zamożności*. Udowodnił to inny noblista Daniel Kahneman wraz z Amozem Tverskym. Żle się jednak dzieje, kiedy radykalnie zmieniają się aspiracje i wartości ludzkie, a mierniki rozwoju i postępu pozostają te same. Nadal bowiem przede wszystkim mierzymy wówczas ilość, a nie jakość – rozmiary produkcji, a nie zaspokojenie niezbędnych potrzeb. Powstaje wówczas zafałszowany obraz rzeczywistości.

Niestety w takiej sytuacji dokonywana za pośrednictwem PKB interpretacja pozostałych mierników – w tym na przykład wartości ekonomicznej przedsiębiorstw – w długiej perspektywie również prowadzi na manowce rozwojowe. Poszukiwanie alternatywy dla PKB oznacza więc konieczność przyjęcia nowych, podstawowych założeń wyjściowych we współczesnej ekonomii, co staje się obecnie szczególnie ważnym wyzwaniem intelektualnym.

Prof. dr hab. **Andrzej Herman**
Redaktor naczelny